

## Morski bigos

Adam UBERTOWSKI: *Trans-Syberia*. Katowice: Wydawnictwo „FA-art”, 2010, ss. 255.

Na plaży się wypoczywa, na plaży się bawi... Siedząc na morskim brzegu, można się wiele dowiedzieć o życiu, o nowej powieści Ubertowskiego, w której sytuacji i postaci odpływają oraz powracają w dziwnych konfiguracjach: inteligent ląduje w garniturze na plaży, bocian na dachu Grand Hotelu, Kirow, Jeżow i Mołotow natomiast na polskim wybrzeżu. Co najdziwniejsze, nie jest to spowodowane, jak w *Mistrzu i Małgorzacie*, przybyciem do Polski mistrza Wolanda. W *Trans-Syberii* – jak w bigosie – wszystko „już się pomieszało” (s. 15), raz jedno jest na wierzchu, raz drugie. Poszatkowane na kawałki składniki mienia się w oczach, pojawiają się i znikają, niełatwo więc z powrotem złożyć je w całość. Czy próbowaliście kiedyś z bigosu uzyskać na powrót kiełbasę, kapustę i mięso? Bywały powieści rzeki, bywały powieści worki, teraz wreszcie przyszedł czas na powieść morze. Po pierwsze, morze, bo jest w nim wszystko – od starych butów począwszy, na rybach i roślinach skończywszy. Po drugie, morze, bo jest zmienne, choć wciąż pozostaje sobą. Po trzecie wreszcie, morze, bo fala odpływa i powraca, woda podnosi się i opada w dół, jest wzburzone i spokojne. Czy morze, choć wciąż morzem się nazywało, pozostało niezmienione od chwili, kiedy ujrzełicie je po raz pierwszy? Morski bigos to nazwa-kalambur doskonale pasująca do tej pełnej kontrastów prozy.

Wyobraźcie sobie tymczasem, jak to ma miejsce w rzeczonyj powieści, że pewnego pięknego dnia wzorowy obywatel zostaje przez „życzliwego” sąsiada (który nigdy wcześniej nie odzywał się do niego) ostrzeżony, iż Służba Bezpieczeństwa szykuje na niego obławę. Główny bohater nie czuje się winny i nie ma bladego pojęcia, jakie wykroczenie popełnił. Sytuacja przypomina los Józefa K. z *Procesu* Kafki. Szybko wyjaśnia się jednak, że pracownik Centrum Techniki Okrętowej zajmujący się projektowaniem burt dostawczych kontenerowców zostaje posądzony o działalność terrorystyczną, wysadzenie w powietrze swojego miejsca pracy. Z jednej strony przedstawioną sytuację potraktować możemy jako kolejną imitację prowokacji wymyślanych przez rząd Polski Ludowej, które miały na

celu zniszczyć pewnych niewygodnych dla państwa obywateli lub zatuszować „przewinienia” i niedopatrzienia władz. Z drugiej strony natomiast wysadzenie wieżowca – niemal natychmiast – kojarzy się współczesnemu czytelnikowi z terrorystycznym zamachem na World Trade Center. Przyszłość powtarza przeszłość, fale powracają, podobieństwo sytuacji podsuwa znane z doświadczenia i najbliższe skojarzenia. Zatem chociaż tytuły dwóch części *Trans-Syberii* rozdzielają epokę komunistyczną oraz wydarzenia, które miały miejsce po 1989 roku – w świadomości bohaterów oraz czytelnika powieści granica ta nie jest aż tak wyraźna. Ubertowski łapie nas w pułapkę natrętnie powracających skojarzeń, pętlę, która nie ma końca. Linearność i następstwo zdarzeń w czasie zostają przewyciężone przez ludzki umysł, który – jak udowadnia autor powieści – doświadczenia rozpatruje jako całość, nie licząc się z zegarkiem. Skojarzenie przeżytej chwili powraca w najbardziej niespodziewanych okolicznościach, kiedy człowiek, aby właściwie wyjaśnić zobaczone zjawisko, odwołuje się do znanego z przeszłości podobnego zdarzenia, porównując stare z nowym, odnajdując łączącą je nić. W tej grze natrętnie powracających skojarzeń i obrazów przeskadza czas, który płynie, nie pozwalając przywrócić raz utraconej chwili. Sytuacja zmienia się – jak to ma miejsce w przypadku głównego bohatera powieści Ubertowskiego – gdy z jakichś powodów czas przestaje nas interesować. Momentem przełomowym okazuje się wtedy chwila, w której na skutek kąpieli w morzu radziecki zegarek bohatera przestaje działać. Trocki wówczas nie tylko gubi poprzednią tożsamość (przestaje być wzorowym obywatelem, który nigdzie się nie spóźnia), ale również wykracza poza czas:

Przepłynąłem kilkanaście metrów kraulem pod fale, czując jak brudny pot i złe sny spłukują się ze mnie, potem plu-  
skałem się jeszcze jakiś czas, przewracając się z brzucha na  
plecy, odnalazłem pewną przyjemność w smakowaniu bytu  
poza-nurtem-zdarzeń – o tej porze powinienem przecież  
dookreślać burtę kontenerowca dla cypryjskiego armatora.  
Świadomość istnienia czasu dotarła do mnie i spostrzegłem,  
że zapomniałem przed kąpielą zdjąć zegarek, który mimo  
zapewnień radzieckiego producenta o pełnej wodoszczel-  
ności zaparował natychmiast, uniemożliwiając odczytanie  
godziny.

s. 15

Zegarek przestaje być potrzebny w momencie, w którym bohater zostaje – wbrew swojej woli – wykluczony ze społeczeństwa i zmuszony do ucieczki na zapomnianą plażę. Zesłanie, kara wykluczenia, którą wyznaczyły dla niego władze Polski Ludowej, okazuje się w istocie nagrodą. Od tej chwili Trocki (takie imię, kierując się

wyglądem bohatera, nadał mu współtowarzysz Mołotow) jest wolny, nie musi spełniać wobec Państwa żadnych obowiązków. Egzystencja na peryferiach społeczeństwa, poza prawem opłaca się bohaterowi o wiele bardziej niż żywot pocziwego obywatela PRL. Wraz z innymi wykluczonymi, „zesłańcami z wybrzeża” żyje bowiem Trocki dostatnio, niezauważony, przemycając artykuły niedostępne w komunistycznym kraju. Przemyt zapewnia wszystkim towarzyszom niedoli znajomości oraz nietykalność. Okazuje się, że nawet najwyżej postawiony funkcjonariusz Służb Bezpieczeństwa, Rotter, zwraca się do nich z prośbą o dostawę żywności do okolicznych sklepów. Podejmując decyzję o zamieszkaniu w bungalowie na plaży, Trocki bezpowrotnie traci poprzednie, uporządkowane życie, jednocześnie zyskuje jednak o wiele więcej – zyskuje wolność. Oczywiście, żyjąc bez ciasno zakreślonych granic, nie wytrzymuje długo, dlatego sam je sobie wyznacza. Na własne życzenie wikła się, jak w poprzednim życiu, w kolejny stały związek z kobietą. Zakochuje się w Annie i poślubia ją, nakładając na siebie dodatkowe obowiązki.

Ubertowski w powieści pokazuje, jak łatwo można było w Polsce Ludowej wykorzystać nieuczciwość i łakomstwo funkcjonariuszy władzy, zawsze przymykających oko na działalność, z której sami mogli czerpać zyski. Absurd peerelowskiej egzystencji polegał na tym, że uczciwy obywatel mógł sobie pozwolić na mniej niż kombinator, pomimo że za przemyt czy posiadanie obcej waluty można było zostać aresztowanym. Tacy ludzie jak „Ubertowscy plażowicze” potrzebni byli po pierwsze władzy, po drugie zaś zwykłym obywatelom, którzy musieli przecież gdzieś kupować podstawowe produkty, niedostępne w komunistycznych sklepach. Postacie znikąd, widma bez paszportów i dowodów osobistych, posługujące się pseudonimami najważniejszych rosyjskich urzędników i działaczy, których po kolei likwidował Stalin, gdy przestali mu być potrzebni lub zaczęli zagrażać jego władzy: Kirow, Jeżow, Mołotow i Trocki powtórnie pojawiają się na Polskim wybrzeżu. Czy funkcjonowanie poza państwem i jego prawem, poza czasem, na zapomnianej przez władzę plaży czyni ich wolnymi?

Chociaż Trocki ma wrażenie, że poddaje się jedynie strumieniowi skojarzeń i od czasu pobytu na plaży trzyma los we własnych rękach, jego los jest w istocie wyznaczany przez nadany mu pseudonim. Nowe imię od początku bowiem (choć nie wie o tym ani bohater, ani czytelnik) wskazuje, jaka przyszłość czeka stworzoną przez Ubertowskiego postać. Ufając pierwszemu skojarzeniu, chwilowej epifanii, Mołotow mówi o Trockim: „Z tą brodą i okularami wygląda całkiem jak Trocki. Tak, tak. Mnie nazywa Mołotow, to on sam nazywa się Trocki” (s. 20). Los zostaje wyznaczony w momencie nazwania. Trocki, jak rosyjski rewolucjonista, oponent Stalina, musi zostać zamordowany, mimo że będzie mu dane prze-

żyć jeszcze wiele szczęśliwych chwil. Bohater Ubertowskiego dostał w prezencie „dwa życia”, w których gra kontrastujące ze sobą role, w żadnej nie będąc do końca sobą, nie spełniając się. W pierwszym z nich gra rolę przykładowego obywatela państwa socjalistycznego: o określonej godzinie wychodzi do pracy, gdzie wzorowo wypełnia swoje obowiązki, utrzymuje dwójkę dzieci, kocha żonę, nie pali; z tej przyczyny tak łatwo odpowiednie organy państwowe są w stanie ten w pełni przewidywalny i spokojny żywot zniszczyć. W drugim życiu natomiast, funkcjonując na marginesie i nielegalnie handlując, zawiera znajomości, które pozwalają mu zdobyć swego rodzaju immunitet. Urzędnicy państwowi czerpiący korzyści z prowadzonych przez bohatera interesów przyzymkają oko na niezgodny z regułami ustroju ich państwa żywot bohatera. Ubertowski ujawnia najbardziej niesprawiedliwy paradoks polskiej odmiany ustroju socjalistycznego, w którym wzorowy obywatel stawał się „kozłem ofiarnym”, „chłopcem do bicia” i często przyplącał życiem ślepe posłuszeństwo wobec władzy. Człowiek nieprawy natomiast, cinkciarz, który wedle prawa powinien zostać ukarany, wiódł żywot spokojny i szczęśliwy, korzystając ze wszelkich luksusów. Trocki nie potrafi należycie wykorzystać danej mu szansy i mimo że druga część książki nosi tytuł *Północny zachód, czyli początek*, kończy się tragicznie. Bohater, który w końcu odnalazł się w socjalistycznej rzeczywistości, przestaje pasować do nowego ustroju. Jest człowiekiem „tamtej” epoki, kapitalizm nie pociąga go, nie interesuje. W PRL-u uważany był za geniusza, świetnego stratega, który potrafił wykorzystać zaistniałą na rynku sytuację. W nowym ustroju staje się jednym z tych, którym należy się przyglądać, ponieważ mają pieniądze i pławią się w luksusie. Zapach fortuny przyciąga tłumy gapiów. Tymczasem Trocki jest po prostu zwykłym, bojaźliwym „okularnikiem”, nie lubiącym zwracać na siebie uwagi. Wciąż dręczy go obawa, że ktoś inny zaplanował już jego biografię, że jest tylko marionetką na scenie teatru. Z przerażeniem ogląda obrazy malarza, którego twórczość przedstawia czas przyszły dokonany:

Kilka metrów kwadratowych pokrytych szczelnie trupimi postaciami, rozpadem struktur, absolutną dekonstrukcją.

– Jak to nazwę? Jeszcze nie wiem, naprawdę nie mam pojęcia. A może? Czas przyszły dokonany? Co powiesz na to, Trocki?

Jak to: „dokonany”? Czuję, że ciarki przebiegają mi po plecach, jakby wsadzono mnie do kapsuły i wyekspediowano w przyszłość. Więc nie ma od tego odwrotu? s. 98

Od momentu pojawienia się na plaży Trocki czuje, że nie jest panem swojego losu, że choć ma wolną wolę, jego wybór jest wciąż

ograniczony. Na ukochanym wybrzeżu bohater wprawdzie czuje się bezpiecznie, jednakże nie potrafi w pełni wykorzystać wolności ofiarowanej mu przez szczęśliwy zbieg okoliczności. Lęk przed samotnością sprawia, że bohater po raz drugi postanawia założyć rodzinę, próbując uporządkować swoje życie. Każda żywa istota bowiem – jak pokazuje w powieści Ubertowski – potrzebuje i oczekuje od otoczenia: akceptacji, rozmowy oraz bliskości. Strach przed byciem niezrozumianym i samotnym determinuje życie bohaterów, którzy dokonując najważniejszych wyborów, kierują się pierwotnym instynktem. Innymi słowy, za wszelką cenę próbują przetrwać. Dlatego też najpierw zajmują się zapewnieniem sobie jedzenia oraz dachu nad głową, następnie zaś pragną przedłużyć gatunek, szukają więc partnerki. Ewa, żona Trockiego, tuż po zniknięciu męża uwodzi jego prześladowcę, szefa Służby Bezpieczeństwa – Rottera, ponieważ wie, że jest to w tej sytuacji jedyna szansa, aby zapewnić sobie i dzieciom utrzymanie, jedyna szansa na przetrwanie.

Ubertowski wprowadza do powieści surrealistyczną atmosferę, łączy elementy rzeczywistości, które na co dzień razem nie występują. Bardzo rzadko zobaczyć można bociana łapiącego ryby na plaży czy biznesmana śpiącego w bungalowie i biegającego nocą z prosiakiem na smyczy (lub wcale nie można takich scen zobaczyć). A jednak świat przedstawiony w *Trans-Syberii* – choć na pierwszy rzut oka tak teatralny i sztuczny – wydaje się oddawać rzeczywistą atmosferę towarzyszącą zarówno dekadzie poprzedzającej przełom 1989 roku, jak i następującej po nim. Polska w powieści zmienia się wraz z porami roku. Akcja rozpoczyna się na początku jesieni, we wrześniu, kiedy nic nie zapowiada jeszcze rychłego upadku ustroju socjalistycznego, kończy natomiast na początku lipca, gdy po raz drugi, już w wyzwolonym kraju, dopada bohatera przeznaczenie i traci on wszystkich najbliższych. W scenerii zimowej rozgrywają się przygody mieszkańców wybrzeża ze stanem wojennym. Ubertowskiemu doskonale udało się oddać atmosferę towarzyszącą tym wydarzeniom:

[...] czołgi jeździły wprawdzie po ulicach, ale nie wyglądało to na wojnę, a oficjalne komunikaty trąbiły dookoła, że to żołnierska pomoc dla społeczeństwa dotkniętego śnieżną katastrofą. Czołgiści faktycznie śmiali się jak głupi do sera, podwozili nawet chętnych, nie wiadomo dokąd, bo nikt nie spieszył się do pracy (zakłady zamknięto), nikt nie wiecował (za zimno) i nikt nie wystawał w kolejkach do sklepów (wstrzymano bezterminowo dostawy). Panowała ogólna niewiedza, prasa i telefony milczały [...]. Pewne więc było, że śnieg stopnieje najpóźniej w marcu i wówczas okaże się, czy czołgi na ulicach miały zaiste pomagać w potrzebie, czy też

ich lufy były wycelowane wprost w nas. Na razie mieliśmy przerwę w życiorysie, mogliśmy odrobić książkowe zaległości lub podjąć seryjne próby powiększenia stanu posiadania rodziny.

S. 111

Sytuacja przypomina karnawał, tak naprawdę nie wiadomo, co stanowi element spektaklu, a co rzeczywistości, co dzieje się serio, a co na niby. W tym teatrze jednak, w którym ludziom kazały uczestniczyć władze, pod osłoną śniegu i milczenia mordowano ludzi. Nie dziwi zatem ironia wyczuwalna w relacji bohatera powieści, który, jak wielu innych, obawia się, że w końcu zacznie dziać się coś strasznego. Paraliż milczenia oraz bezczynność skłaniały wówczas największych optymistów do snucia wizji apokaliptycznych. W powieści Ubertowskiego przyszłość przynosi serię morderstw. Generała, wielkiego dowódcę państwa socjalistycznego, spotyka ten sam los, co Ludwika XVI podczas rewolucji francuskiej – wraz z żoną zostaje zamordowany na oczach rozszalałego tłumu. Relację z przeprowadzonej egzekucji filmuje telewizja, aby każdy obywatel mógł przekonać się, że Generał nie żyje. „Ludzie zaczynają. Tańczyć z radości. I zapala się stos. Sztucznych ogni” (s. 142), gdy tymczasem Woroszyłow, jeden z przyjaciół Trockiego, zastanawia się: „Z czego oni się tak cieszą? [...] Nieświadomi niczego głupcy! Chciałbym widzieć ich miny, gdy wreszcie zrozumieją, co sobie dziś wywalczyli” (s. 138). Okazuje się, że zmiana ekipy rządzącej z tzw. ludzi Generała na „ludzi Górnika” nie spowodowała oczekiwanej metamorfozy kraju, który miał przekształcić się w krainę mlekiem i miodem płynącą. „Niebo było nadal niebieskawo blade, upstrzone pojedynczymi cherlawymi obłokami, w powietrzu unosił się niemrawy zapach wiosny, [...] piasek był jasny i sypki, kamienie twarde, woda mokra, ludzie chodzili na dwóch nogach – opisuje główny bohater powieści, doszukując się widocznych gołym okiem zmian w nowym, kapitalistycznym kraju. Ubertowski zauważa niezwykle istotną właściwość świata i jego mieszkańców, jaką jest z jednej strony płynność, z drugiej zaś niezmiennność rzeczywistości, która jest jak morze: wstrząsają nią czasem sztormy (rewolucje, zmiany ustrojów), jednak później wszystko wraca do równowagi, płynie dalej, ludzie i przyroda przystosowują się do nowych warunków, mocniejsi przeżywają, słabsi giną (jak jeden z bohaterów – Rotter).

*Trans-Syberia* to zatem przede wszystkim przypowieść o losie człowieka, który bez względu na panujący w państwie ustrój wciąż musi dokonywać wyboru. Przymus owego wyboru sprawia, że wciąż prześladuje go uczucie straty nie do odrobienia, uczucie niewykorzystanej szansy. Trocki podejmując decyzje, zastanawia się i marzy o losie, którego z jakiś przyczyn nie wybrał, o przegodzie,

której nie przeżył. Kiedy gra rolę wzorowego męża, myśli o swoich kolegach zdradzających i oszukujących własne żony. Gdy natomiast zostaje właścicielem hotelu na plaży, zastanawia się, co spotkałoby go, gdyby w odpowiednim czasie wsiadł na pokład promu handlowego i uciekł z Polski.

Ubertowski łączy perspektywy, pokazując jednocześnie los żony i dzieci głównego bohatera po jego odejściu oraz nową egzystencję Trockiego na plaży. Czytelnik zapoznaje się zarówno z procesem dorastania oraz inicjacji seksualnej starszego syna bohatera – Piotra, jak i z historią miłości jego ojca. Co więcej, okazuje się, że potrzeba bliskości jest w człowieku na tyle silna, iż jest w stanie kierować czynami bohaterów: Ewa, żona Trockiego, tuż po jego odejściu uwodzi oficera Służb Bezpieczeństwa – Rottera, który przyszedł ją przesłuchać, ponieważ brakuje jej bliskości, czuje się samotna.

Monolog Trockiego, umieszczony w ostatnim rozdziale powieści, ani nie pełni funkcji morału, ani nie podsumowuje jej. Jest natomiast zapisem, klatka po klatce, obrazów, a także obsesji towarzyszących bohaterowi przez całe życie. Bo Trocki to bardziej ideowiec, filozof i mól książkowy niż człowiek czynu. Jego końcowa mowa, pierwotnie skierowana do syna, zmienia się w potok luźnych skojarzeń, przeplatanych filozoficzną refleksją na temat znanych aforyzmów. Jest to spowiedź-morze, która nie uspokaja bohatera, nie oczyszcza go, nie pełni funkcji terapeutycznej. Trocki zaczyna zdawać sobie sprawę, że znów wrócił do punktu wyjścia, a jego życie kręci się w kółko. Wobec tego będzie musiał albo przeżyć je od początku, albo poddać się i przerwać to piekielne koło. Cykliczność pór roku, powtarzalność zdarzeń, pokrywa się z przyptykami i odpływami morza. Dwa śluby i dwie klęski bohatera, który w konsekwencji po raz drugi zostaje sam, ponieważ jego przyjaciel zamordowano, a żona utonęła. Doświadczając kolejnych porażek, bohater przekonuje się, że spoglądanie na świat z perspektywy stającego po ziemi człowieka nie może zagwarantować mu szczęścia, zawsze bowiem jego pole widzenia ograniczone będzie linią horyzontu. Trocki dostrzega, iż bocian Filip, jego ptasi przyjaciel, ma nad nim przewagę, ponieważ widzi więcej i i właśnie dlatego jest w stanie znaleźć przepis na szczęście. Filip wie, że człowiek – jako istota myśląca – ograniczony jest jednym z najbardziej absurdalnych wyborów. Jego odwiecznym problemem w chwilach tragicznych jest ciągłe wahanie, balansowanie między dalszym życiem a śmiercią (samobójstwem).

W momencie psychicznego załamania żadna inna istota żywa nie wpadłaby na pomysł odebrania sobie życia. Człowieka natomiast wciąż kusi potrzeba wzięcia losu we własne ręce, próba oszukania przeznaczenia. Obserwując bociana, Trocki dostrzega, że samobój-

stwo wcale nie gwarantuje wolności, ponieważ osoba, która odbiera sobie życie, nigdy nie przekona się, czy zrobiła to wbrew temu, co zostało zapisane w gwiazdach, czy też wykonała wcześniej ustaloną przez Boga instrukcję.

Powieść morze właściwie nie ma zakończenia, monolog Trockiego urywa się i czytelnik ostatecznie nigdy nie dowie się, jakiego wyboru dokonał bohater. Transsyberyjska kolej (do której to nazwy nawiązuje również tytuł Ubertowskiego) stanowi najdłuższą na świecie linię kolejową, łączącą aż osiem stref czasowych. W życiu głównego bohatera również połączone zostaje to, co wydaje się nie do pogodzenia: po pierwsze, dwie epoki, dwa ustroje, czyli dwie wykluczające się rzeczywistości; po drugie, kontrastujące ze sobą losy – przykładowego męża ojca i wzorowego pracownika oraz zmysłowego kochanka, cinkciarza, przemysłowca i biznesmana; po trzecie zaś, dwa krajobrazy – miejski i morski. Tak jak najsłynniejsza rosyjska trasa wykuta w środku zamarzniętej Syberii – powieść Ubertowskiego opowiada o ciągłym zmaganiu się człowieka z sobą samym. Własne „ja” Trockiego okazuje się bowiem nie tylko najwierniejszym słuchaczem jego monologu, ale również jego największym wrogiem. „Nie rozumiem siebie – oto źródłowe doświadczenie religijne [...]. Wprawdzie w życiu ludzkim chodzi o ciągłość własnego samorozumienia, ale proces ten polega na nieustannym wątpieniu-w-siebie niczym w innobyty, który zawsze pozostanie innobytem”<sup>1</sup> – pisze, analizując istotę doświadczenia duchowego, prof. Antonina Lubaszewska. Trocki nie jest zadowolony z żadnej roli, którą przyszło mu odgrywać w świecie. Jego osobowość jest jak bigos, ponieważ zawiera wiele składników, jest daniem pasującym na każdą okazję, mimo to – ze względu na jego uniwersalność – nie wybiera się go (z małymi wyjątkami, np. z okazji przyjazdu zagranicznych gości) jako potrawy podawanej podczas eleganckich kolacji przy świecach. Trocki, choć ma bogatą i złożoną osobowość, nie odegra w społeczeństwie żadnej znaczącej roli, nikt go nie zapamięta, jego postać nie obrośnie w legendę, ponieważ nie nadaje się on ani na przywódcę, ani na bohatera. Jego czas się wypełnił, a zostawiony na piasku ślad jego stopy powoli zaciera się, wypłukiwany przez fale Bałtyku.

1 A. LUBASZEWSKA: *Poetyka doświadczenia duchowego. W stronę antropologii form literackich*. Kraków 2009, s. 26.



Anna Kazimiera Folta-Rusin

**A marine bigos**

**[on A. Ubertowski: *Trans-Syberia*]**

Summary

The elements of the world contrasted in a novel by Ubertowski do not wonder at each other for the first time, making a surprisingly coherent composition, from which a story about an everyman entangled in the history emerges. It turns out that a talking stork, Molotow, a pig walking on the beach and Trocki have a lot in common... Bigos, a composition made of leftovers, makes an unusually sublime and harmonious dish after all.

Anna Kazimiera Folta-Rusin

**La choucroute marine**

**[concerne A. Ubertowski: *Trans-Syberia*]**

Résumé

Pour la première fois dans le roman d'Ubertowski les éléments du monde représenté ne dissonent pas mais forment une composition étonnement cohérente, de laquelle émerge le sort d'un homme médiocre enchevêtré dans l'histoire. Il s'avère qu'une cigogne qui parle, Molotow, un cochon qui se promène sur la plage et Trocki ont beaucoup en commun... Pourtant la choucroute – une composition des restes – forme finalement un plat extrêmement harmonieux et sublime.